

Poznajcie moje dzielne Zuchy.
To jest:



Natalka



Julia

Wiktonia



Anielka



Klara



Kacper



Jgnais



Zosia



Pies jakiej rasy został
pogrzebany?

– Wszyscy gotowi?

– Tak! – rozległo się chóralnie w szatni o zbyt małych rozmiarach na taką ilość decybeli.

– Czary-mary, gdzie są pary? – Pani Matylda przyłożyła do głowy ręce ułożone w lornetkę, czym udało jej się rozśmieszyć ukochane przedszkolaki.

I trzeba przyznać, że to za każdym razem działało. Zuchy, bez zbędnych kłótni kto z kim i dlaczego, ustawiały się w dwójki, trzymając kolegę lub koleżankę za rękę.

– Wiktorko, a gdzie twój szaliczek? – zapytała pani Matylda z troską, widząc, że tylko ona nie ma niczego pod szyją.

– Został w domu. Rodzice pozwolili – odpowiedziała szybko dziewczynka.

Julka próbowała coś wtrącić, ale delikatny kuksaniec siostry sprawił, że zamilkła. Pani Matylda sprawdziła szafkę Wiktorki – rzeczywiście była pusta – a następnie uśmiechnęła się pod nosem. Cóż, jej Zuchy jeszcze wiele muszą się w życiu nauczyć.

Po kilku minutach marszu w drugiej parze dało się słyszeć głośnie szczęknięcie zębami. Łatwo odgadnąć źródło tego dźwięku.

– Pani Matyldo! Bo tak naprawdę to ja schowałam mój szaliczek na półce kogoś z młodszej grupy, a teraz jest mi tak strasznie zimno! – wyznała skruszona Wiktorka.

Najlepsze okazje do nauki podsuwa nam samo życie. Pani Matylda więc odparła:

– I tu jest pies pogrzebany!



– Gdzie? Faj! Biedna psina! – Zosia odskoczyła na bok, rozglądając się w poszukiwaniu czegoś, co pomogłoby jej w zlokalizowaniu dokładnego miejsca pochówku.

– Jakiej rasy? I kiedy to było? Ciekawe, czy jeszcze wygląda jak pies, czy już zjadły go robale! – Kacperek wydawał się szczerze podekscytowany, co zaczęło udzielać się także Ignasiowi.



– Możemy go odkopać i sprawdzić – zaproponowała Anielka.

– Bardzo mi szkoda jego właścicieli. Na pewno go kochali – dodała smutno Natałka.

Posmutniał także Ignaś, który przypomniał sobie, że kiedyś sam prosił rodziców o czworonoga, ale nie dali się przekonać.

Może chcieli oszczędzić mu właśnie takich wrażeń? Bliźniaczki tylko przytuliły się do siebie, niezdolne, by cokolwiek powiedzieć, a Klara starała się dodać im otuchy, przeplatając słowa pociechy ze słowami oburzenia.

– Nawet krzyżyka mu nie wbili, ani jednej świeczuszki nie zapalili...

Pani Matylda uznała, że to dobry czas, aby przyjść z wyjaśnieniami. Najpierw jednak wyjęła ze swojej ogromnej torby na ramię



W magicznej torbie
pani Matyldy mieściło się
zapasowe wszystko!

zapasowy szaliczek, którym owinęła szyję Wiktorki. Bo musicie wiedzieć, że miała tam zapasowe wszystko, w zależności od pory roku i potrzeb podopiecznych. Jesienią nie mogło zabraknąć szalika i czapki, zimą dochodziły do tego rękawiczki, a nawet ciepłe, puchate wkładki do butów na wypadek, gdyby do czyjegoś obuwia dostała się woda. Latem nauczycielka często zaopatrywała swoje podopieczne w gumki do włosów, bo szykując się rano do przedszkola, nie zawsze myślały o tym, że w upalne dni, podczas wesółych harców na przedszkolnym podwórku, niesforne kosmyki zaczną kleić się im do szyi. I obowiązkowo szykowała też nakrycia głowy: chusteczki dla dziewczynek, czapki z daszkiem dla chłopców. Pani Matylda potrafiła przewidzieć potrzeby Zuchów zdecydowanie lepiej niż same Zuchy!

– Moi kochani, podejdźcie tu i stwórzmy koło. – Dzieci posłusznie stanęły jedno obok drugiego i złapały się za rączki.

– Może w swojej magicznej torbie bez dna ma pani także łopatkę? Wtedy moglibyśmy... – zaczął nieśmiało Kacperek.

– Przestań! – Natałka przewróciła oczami.

– Chcę wam coś wyjaśnić. Powiedziałam: „tu jest pies pogrzebany”, ale to wcale nie oznacza, że ktoś zakopał tutaj zwierzątko. Niczego tu pod ziemią nie ma, a przynajmniej psa – tłumaczyła pani Matylda.

– Nie? – Anielka zdawała się rozczarowana.

– Jeśli ktoś powie: „tu jest pies pogrzebany”, to znaczy, że wskazuje na źródło problemu. Wiktorce zrobiło się zimno. I tu jest pies pogrzebany – nie założyła szalika i dlatego zmarzła. Rozumiecie?

Część dzieci przytaknęła, zapewne trochę na wyrost, inne wciąż zdawały się przetwarzać zasłyszane wyjaśnienie. Jednak na głębszą analizę przypadku w trakcie marszu nie było czasu.

– Chodźmy dalej! Mam nadzieję, że pod koniec wycieczki to wszystko stanie się dla was prostsze!

